Nr. 214a. Dnia 5 sierpnia. Sroda. Dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: N. M. P. Śnieżnej.
Czwartek: Przemienienie Pańskie.
Piątek: Kajetana W. i Donata B.
Sobota: Cyrjaka Larga i Smaragda M.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27.
Zachód " " 7 " 43.
Długość dnia godzin 15 minut 16.
Ubyło " " 1 " 27.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 29 w.
Zachód " " 2 " 44 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 13° R.

Niedziela: Romana Męczennika.
Poniedziałek: Wawrzyńca Męcz.
Wtorek: Zuzanny i Dygny Panien.
Środa: Klary Panny.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Stanisława św., jutro Chleboslawa.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Tancerka", „Przebudzenie się lwa" i „Przy kolei"; jutro „Norma" (występ pani Brajninowej i p. Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle"; jutro „Trzy wizyty" (występ p. Orion) i „Surdut i siermięga". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Rozmaitych wyrobów fabrycznych sprowadzono w r. z. z zagranicy do państwa rosyjskiego za sumę 73,593,000 rs., a mianowicie wyrobów stalowych, żelaznych i blaszanych za 16,102,000 rs., tendrów, sikawek parowych itp. za 11,200,000 rs., maszyn i narzędzi rolniczych za 5,784,000 rs., wyrobów wełnianych za 5,467,000 rs., wyrobów lnianych i konopnych za 3,823,000 rs., zegarów za 3,786,000 rs., wyrobów bawełnianych za 3,384,000 rs., książek za 3,278,000 rs, maszyn niewymienionych oddzielnie za 2,985,000 rs., wyrobów szklanych za 2,757,000 rs., jedwabnych za 2,246,000 rs., surowych za 2,181,000 rs., bielizny batystowej za 2,169,000 rs., wyrobów stolarskich i tokarskich za 2,003,000 rs., lokomobil za 1,857,000 rs., okrętów żelaznych za 1,620,000 rs., instrumentów muzycznych za 1,493,000 rs., materjałów piśmiennych za 1,428,000 rs.

= Ajentura warszawska towarzystwa rosyjskiego żeglugi i handlu, w rozwinięciu starań o ułatwienie handlującym możności korzystania z bezpośredniej komunikacji zamorskiej przez Odessę pomiędzy ważniejszemi stacjami wszystkich dróg żelaznych krajowych a portami morza Czarnego i Azowskiego, dalej mórz Śródziemnego i Adrjatyckiego oraz rynkami dalekiego Wschodu i kraju nadamurskiego, rozesłała listę ajentów i korespondentów towarzystwa na różnych tych rynkach funkcjonujących. Ajenci owi załatwiają wszelkie sprawy handlowe w rzeczonej komunikacji bezpośredniej. Komunikacja na Odessę przedstawia wielkie dogodności dla handlujących a pomiędzy innemi jedną bardzo ważną, a mianowicie, że frachty unormowane są w walucie rosyjskiej, co sprowadzających towary chroni od strat na zmianach kursu rubla. Do czasu otwarcia w Warszawie przy drodze żelaznej nadwiślańskiej komory celnej, w myśl zapadłej już decyzji, formalności celne bez osobnego wynagrodzenia załatwiać się będą staraniem towarzystwa w Odessie. Reprezentantem towarzystwa w Warszawie jest p. Ernest Gay.

= Liczba linij bocznych, czyli odnóg, prowadzących od toru kolei warsz.-wiedeńskiej do różnych fabryk i zakładów przemysłowych, wynosi obecnie 33, mają one łącznie 52 wiorsty długości.

= Ponowiony został rozkaz policyjny polecający zachowanie porządku ulicznego podczas przejścia orszaków pogrzebowych.

= Zapis i egzamina wstępne w szkole realnej p. St. Gargulskiego rozpoczynają się z dniem 17-ym sierpnia, a kurs nauk z d. 1-ym września.

= Dr Stanisław Mikulski mianowany został asystentem naczelnego lekarza szpitala św. Łazarza.

= Z teatru i muzyki.

* Dwóch debiutantów próbowało wczoraj sił na scenie teatru Letniego: p. Bandrowski w partji Alfreda i p. Szaniawski jako Germont w „Violecie."

Z występu p. Bandrowskiego w „Halce" zdawaliśmy już sprawę; debiutant okazał wtedy uzdolnienie w kierunku lirycznym i dość poprawnie śpiewa Jontka.

Partja tenorowa w „Violecie" jest trudniejszem zadaniem; potrąca już ona o dramatyczne akcenta, a do tych tenorino p. Bandrowskiego zamało ma treści.

Jest to głosik subtelny, w medjum sympatycznie brzmiący i dobrze postawiony, ale wysokie nuty ma zabarwione gardłowem, zacieśnionem brzmieniem, które stoi na przeszkodzie do rzucania swobodnie i śmiało dramatycznego frazesu.

Z tych właściwości głosowych wynika, że łagodne *cantabile* udaje się debiutantowi przyzwoicie, choć i w niem następstwa *forte* i *piana*, całego głosu i *mezza-voce*, są raczej sztukowaniem skąpego materjału wokalnego, aniżeli szczerze odczutą ekspresją.

W dramatyczniejszej dykcji dają się dopiero uczuć niedobory tego materjału i brak odpowiedniej siły.

Nic też dziwnego, że słynna scena na balu, z wyjątkiem kilku taktów *parlanda*, wypowiedzianego poprawnie, nie zrobiła wrażenia.

W ogóle zdolność pana Bandrowskiego nie jest do odrzucenia, byleby zużytkowaną była w lekkim repertuarze.

Pan Szaniawski debiutował przed laty jako basista, obecnie śpiewa barytonem, nie powiemy, aby z korzyścią dla siebie.

Metamorfoza pociągnęła za sobą zwykłe skutki— głos stracił koloryt basowy, nie nabrał barytonowego i brzmi obecnie niezdecydowanie, przedewszystkiem zaś nabył drżenia, które nie dodaje mu wdzięku.

W dodatku, nie wiemy, czy wskutek obawy, czy też z przyczyn wynikających z usposobienia debiutanta, śpiew jego nie ma temperamentu i nuży jednostajnością, która bardzo na chłód wygląda.

Bez zapału trudno być śpiewakiem, chyba, że ten brak okupiony jest wyjątkowo pięknym głosem, co nie da się powiedzieć o p. Szaniawskim.

---

31)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Troski tej z nikim podzielić nie mogła. Ponurym wzrokiem spoglądała wokoło, jakby zapytując siebie, czy pomiędzy sprzętami zapełniającemi pokój, był jakikolwiek, przedstawiający pewną wartość. Ale pod tym względem łudzić się nie mogła. Zresztą był to ratunek chwilowy, ostateczny, a tu trzeba było wynaleźć radykalny środek na zmniejszenie wydatków, bo wydołać im nie była w stanie. Środek taki przychodził jej nieraz na myśl, przecież zawsze zawahała się przed nim. Należało odprawić Zosię i wziąć na jej miejsce najemnicę, któraby grubą robotę wykonywała. Ale Zosia od lat kilkunastu była już w ich domu, wcieliła się poniekąd do rodziny, a pomimo, iż oburknęła się nieraz, była wierna i przywiązana, jakżeż tu było wypowiadać jej służbę? Wśród tego wielkiego ruchliwego miasta byli tak samotni, iż ubytek Zosi w ich otoczeniu stanowiłby próżnię wielką, nietylko w domowej wygodzie, ale w ich życiu.

Dla Felicji, która wychowała się w dostatkach, dla matki, co przywykła mieć liczną służbę, dla brata, który potrzebował tysiąca posług i nie umiał ich sobie oddać samemu, byłaby to przykrość niezmierna. Zresztą nie mieć służącej, znaczyło to coś gorszego; znaczyło to zejść znowu o jeden stopień w hierarchji społecznej, jakkolwiek zdawało im się dotąd, że byli już na dnie przepaści.

A jednak należało się na to zdecydować. Felicja w długich godzinach bezsenności, wśród których co chwila przykładała rękę do skroni i piersi Adolfa, badając z przerażeniem wzrastającą gorączkę, obrachowywała skrupulatnie możliwe oszczędności, jakie ztad otrzymaćby mogła.

Na teraz przecież ten ostateczny środek był niedostateczny, pokryłaby może za jego pomocą codzienne konieczne wydatki, ale jakim sposobem podoła teraz chorobie, która nietylko umniejszy przychodu, bo Adolf zarabiał zawsze kilkanaście rubli miesięcznie, ale sama przez się stanowi najkosztowniejszy zbytek. Tymczasem brat jej rzucał się we śnie, a pierś jego wychudła i zapadła podnosiła się gwałtownie, wstrząsana krótkim oddechem.

Ogarnęło ją uczucie samotności strasznej. Matka spała w sypialnym pokoju, Zosia chrapała w kuchni. Wobec choroby brata, jak wobec trudności życiowych, nie miała pomocy żadnej i spodziewać się jej nie mogła, wiedziała o tem. Głowa jej pękała. Dojmujący niepokój potęgował się troską materjalną. Spoglądała na to ukochane oblicze, które miłość opromieniała w jej oczach i przychodziła jej na usta prośba namiętna, by otworzył zamknięte powieki, spojrzał na nią przytomnym wzrokiem i jakimbądź słowem przerwał jej straszne myśli.

Godziny biły po godzinach na miejskich zegarach wlokąc się dla niej ciężkie, nieznośne, dławiące. Kilka razy zmieniała miejsce. Ten pokój słabo oświecony przyćmioną lampą, przejmował ją niewyraźną trwogą. W jej zmęczonych oczach przedmioty przybierały fantastyczne kształty, potworne cienie słały się na ziemi lub odbijały na ścianach i tylko nad niemi jaśniał mały jasny krążek na suficie, po nad samym płomieniem lampy.

Lękała się, by blask jej nie raził oczów chorego i dlatego postawiła ją w oddali. Chwilami strapiona bolesnemi myślami zaczynała odmawiać pacierze. Pragnęła modlić się gorąco, ale niepokój silniejszy był od tego pragnienia. Ofiarowywała wprawdzie Bogu troski swoje, ale pomimo to, troska lżejszą nie była, mieszała się do słów modlitwy i spychała ją na plan drugi. Wówczas wzięła różaniec i postanowiła odmówić go na intencję zdrowia i pomyślności brata. Tutaj mimowolnie przyszło jej na myśl, że modły jej były bezskuteczne, że pomimo długich godzin spędzanych w kościele, nie otrzymała nic z tego o co prosiła.

Myśl ta wydała jej się przecież bardzo grzeszną. Zdjęła ją trwoga, by nie została ukarana za nią większem jeszcze nieszczęściem i przerażona wzięła różaniec, uklękła i zaczęła go odmawiać. W pokoju słychać było tylko szept modlitwy i suche uderzanie ziarnka o ziarnko, przy przesuwaniu za każdym pacierzem.

Gdy tak klęczała z głową pochyloną na poduszki brata, tak, iż czuła na włosach gorący oddech jego, w lampie wyczerpała się nafta i ta gasła powoli. Potworne cienie nabierały kolosalnych rozmiarów, rozpościerając się po całym pokoju.

Felicja jednak nie widziała tego, powtarzając gorliwie „Pozdrowienie Anielskie."

Nagle usłyszała tuż przy sobie głos Adolfa, ale tak zdławiony i ostry, iż przez chwilę nie umiała zdać sobie sprawy, czy to on mówi rzeczywiście.

— Panno Marjo! — powtarzał — panno Marjo! Maryniu, czy to ty?...

Jednocześnie poruszył się i ręce jego przesuwały się drżące, rozpalone, niepewne po jej głowie.

Podniosła się przerażona i przy dogasającej lampie zobaczyła, że miał oczy szeroko otwarte i w nią wlepione.

— Adolfie! — zawołała — to ja jestem przy tobie.

Ale on jej nie słyszał. Wytężone źrenice widziały nie to co było, lecz mary wyobraźni.

— Maryniu! — mówił dalej — jak to dobrze, żeś przyszła...

I z gorączkową szybkością począł coś szeptać

9

Ślicznie wczoraj śpiewała pani Dowiakowska.

Primadonna była wybornie usposobioną i interpretowała tytułową partję koncertowo.

* Wczoraj w teatrze Nowym, w komedyjce Fredry pt. „Przed śniadaniem“ debiutował w roli Frania p. Staszewski.

Młody aspirant, znany z występu w „Werblu domowym“, przedstawił się i tym razem sympatycznie.

Dźwięczny, melodyjny głos, wymowa czysta i jasna, dykcja poprawna, oraz wcale nie sztuczna swoboda w poruszaniu się po scenie, dobrze debiutanta zarekomendowały, usposabiając dlań przychylnie zebranych widzów.

Powszechną uwagę zwróciło też zręczne opracowanie niektórych szczegółów dość trudnej rólki, świadcząc zarówno o zdolnościach, jak i pomysłowości debiutanta.

Sądzimy, iż do ról młodych chłopców pan Staszewski byłby pożądanym dla naszej sceny nabytkiem.

* Pani Pułjanowska, która w tutejszym personelu operowym zajmowała stanowisko śpiewaczki do drobnych partyj, opuściła scenę warszawską.

* Na scenie teatru Letniego odbywają się próby z baletu „Gizella”, który odtańczony zostanie z udziałem młodej debiutantki, panny Teodozji Adlerówny, w partji tytułowej.

Panna A., siostra p. Ludwiki Adlerówny, b. primabelleriny teatrów warszawskich, jest uczennicą paryskiej szkoły tańca.

* O debiuty na scenie warszawskiej ubiega się p. Władysław Glogier, jeden z najzdolniejszych komików teatrów prowincjonalnych.

= „Śmiech dla łez.”

Jednodniówka „Śmiech dla łez” pozyskała cenne prace najzdolniejszych naszych rysowników.

Między innemi ozdobi ją rysunek Andriollego.

= Komentarz.

Berliner Tageblatt, komentując wiadomość naszą o kolei z Łodzi do Kalisza, wyjaśnia, że ministerjum wstrzymało wydanie koncesji osobom prywatnym, pragnąc udzielić jej towarzystwu kolejowemu.

W ten sposób jest nadzieja, że do budowy przyjdzie.

= Dla nauki.

W dniu onegdajszym przejeżdżał przez Warszawę dr Karol Wiśniakowski, udający się do Hiszpanji dla badania cholery.

Dr Wiśniakowski, młody, 28-letni lekarz, jest właścicielem znacznego majątku w Cesarstwie i jedynie dla studjów naukowych przedsiębierze ryzykowną podróż.

Życzymy szczęśliwego powrotu.

= Ze sportu.

Trzecie z rzędu wyścigi carskosielskie odbyły się w niedzielę, przy znacznie liczniejszym współudziale koni z Królestwa.

Pierwszą gonitwę o nagrodę rs. 210 poprowadził „Layard“ p. Poklewskiego-Koziełły, lecz u dystansu był trzecim z nagrodą rs. 20.

W trzecim biegu spotkały się znowu „Fine-Mouche“ i „Rhea“.

Ta ostatnia przodowała, lecz na drugiej wiorście musiała ustąpić pierwszeństwa i przyszła drugą o pół długości; trzy wiorsty przebyto w min. 4 sekund 15; nagroda pierwsza wynosiła rs. 800 druga rs. 300.

Najcenniejszą była nagrodą rs. 2,000 dla klaczy lat trzech oaks; stanęło ich cztery, poczynając bieg w następującym porządku: „Maryna Mniszchówna“ na czele, za nią „Montpis“ p. Dilleniusa, tuż „Princesse“, wreszcie „Mag“ powstrzymywana przez Wicksa.

W połowie mety barwa p. Kronenberga była na czele, a „mały“ dżokej jechał trzecim.

U dystansu „Mag“ poczęła się wysuwać i stanęła pierwsza bez szpicruty, zrobiwszy 2 w. 133 sążnie w 2 m. i 54 sek., za nią o długość konia „Princesse“, „Maryna“ trzecia; nagrody wynosiły 2,325 rs., 325 rs. i 100 rs.

„Gram“ p. Kronenberga, mający wielkie powodzenie na polu chodyńskiem, w biegu o nagrodę rs. 750 walczył daremnie.

W *steeple chasse* „Vestris“ p. Poklewskiego Koziełły, odmówiwszy zrazu skoków przez dwie przeszkody, zmarnował tyle czasu, iż w końcowej walce nie zdołał przyjąć udziału.

= Pielgrzymi.

W dniu wczorajszym przeszło przez Warszawę grono włościan, złożone z czterystu przeszło osób.

Włościanie ci pochodzący z podlaskiego, pielgrzymują pieszo do Częstochowy.

= Jeszcze zabawa na Ujazdowie.

Pewien przedsiębiorca zachęcony powodzeniem zabawy urządzonej na placu byłej wystawy przez zarząd zwierzyńca, zamierza urządzić coś podobnego w najbliższą niedzielę.

Program *comme de raison* będzie obejmował różnorodne wyścigi i ognie sztuczne.

= Konkurencja.

Silną konkurencję konserwom zagranicznym robią obecnie wyroby tego rodzaju, przychodzące do nas z prowincyj nadbałtyckich.

Ponieważ nie płacą cła, są zatem znacznie tańsze, a wartością prawie się nie różnią od innych nadmorskich produkcyj.

= Balonem.

Znany amator-aeronauta, p. W. Miłosz, udaje się niebawem do Petersburga, gdzie weźmie udział w konferencji aeronautycznej znakomitszych przedstawicieli tego sportu powietrznego.

Po naradach teorytycznych, p. Miłosz zamierza z nad Newy puścić się balonem przez Bałtyk i dotrzeć do Szwecji.

Życzymy, aby z tej podróży wyszedł tak pomyślnie, jak ze wszystkich poprzednich wycieczek pod chmury i za chmury...

= Wytrwały jeździec.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy konno p. S., obywatel ziemski z powiatu płużańskiego.

Stosownie do zrobionego zakładu z sąsiadem, pan S. przestrzeń z pod Prużan do Warszawy zobowiązał się przebyć na jednym i tym samym wierzchowcu, w ciągu 48 godzin.

Strona przeciwna podążyła pociągiem kolei terespolskiej dla spotkania jeźdzca u celu podróży.

Wytrwały jeździec przybył o dwie godziny prędzej, niż było ułożone, to jest w godzin 46 niespełna.

= Niezwykłe ogłoszenie.

W pewnej pierwszorzędnej cukierni, w buduarze przeznaczonym dla dam, umieszczono ogłoszenie, iż „zarówno paniom, jak i panom, palenie papierosów jest wzbronione”.

Czyliż nałóg palenia wśród pań rozgościł się do tego stopnia, iż wymaga oddzielnych ostrzeżeń?

= Mała rzecz a wstyd.

W oknie wystawowem jednego z pierwszorzędnych składów kapeluszy, na bardzo pryncypalnej ulicy, czytamy napis:

„Model pariżki”.

Widocznie ortografja nie zawsze idzie w parze z elegancją.

= Cudowne dziecko.

Przyjechał do Warszawy niejaki Maksthejn z Frankfurtu, impresario siedmioletniej dziewczynki Idy Waldberg, która ma być cudownem dzieckiem.

Gra ona na trzech instrumentach, jako to: fortepianie, skrzypcach i flecie, a nadto posiada zadziwiającą pamięć.

Mała Ida jest w możności powtórzyć bez zająknienia całą stronicę przeczytanej książki w niemieckim lub francuskim języku.

Produkcje cudownego dziecka mają się zacząć w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Impresario stara się o salę ratuszową.

= Niemoralna akcja.

W sądzie pokoju na Brackiej była roztrząsana akcja, wytoczona przez niejakiego B. o wygraną w karty, wynoszącą 180 rs.

Powód złożył rewers na powyższą sumę, w którym zaznaczono, że to jest rezultat wygranej w karty.

Pozwany oświadczył, że długu nie myśli zapierać, lecz nie jest w możności uiścić się z tak znacznej sumy.

Sędzia pokoju akcję powoda oddalił, uważając ją za niemoralną.

= Osobliwa przyczyna.

P. *** były obywatel ziemski, zmuszony okolicznościami do poszukiwania pracy w mieście, zgłosił się z rekomendacjami do jednego z tutejszych przemysłowców.

ślubnej sukni, o przyszłości szczęśliwej, o pensji, którą dostał nakoniec.

Felicja daremnie przerywała mu, usiłując powrócić go do poczucia rzeczywistości.

To było niepodobnem.

Załamała ręce z rozpaczą. Adolf miał malignę, wypowiadał w niej to wszystko, co zamykał w sobie, a co mu kamieniem leżało na sercu.

— Boże! Boże! — zawołała — co począć!

Co począć?..

Zrozumiała, że próżno byłoby się łudzić. Stan brata był groźny, potrzebował może szybkiej pomocy. Czy mogła zostawić go tak, czekając aż ranek zaświta?.. Nie miała najlżejszego pojęcia symptomatów, jakiemi objawiają się rozmaite choroby, ani ich ważności, ani tego, co w jakich razach czynić wypada. Najelementarniejsze zasady hygjeny lub fizjologji były jej obce zupełnie. Maligna przecież przejmowała ją najwyższą trwogą.

Przychodziło jej na myśl pójść do Konrada, obudzić go, przyprowadzić, lękała się przecież zostawić brata pod opieką matki, bo Zosię musiałaby wziąć ze sobą...

Zanim to jednak uczyniła, zapaliła świecę, postawiła ją tak, by blask nie padał na twarz chorego, nachyliła się nad nim, wzięła w swoje obie jego ręce i z rozpaczą błagała, by się upamiętał, by przyszedł do siebie.

Rozróżnił jej głos, spojrzał na nią, zdawało jej się że ją poznał, zażądał pić niewyraźnie.

To dodało jej odwagi czekać do rana.

Były to straszne godziny, których gorycz zrozumiała jest dla tych tylko, co w podobnem położeniu czuwali przy łożu ukochanych.

Ta noc zdawała się nieskończoną Felicji. A kiedy wreszcie blade promienie świtu wdarły się do pokoju i zarysowały przeciwległą ścianę, powitała je jak promienie nadziei i wybawienia.

Stan Adolfa przecież był coraz groźniejszy, ranek nie przyniósł mu polepszenia, przeciwnie, był nieprzytomny i jęczał, jak gdyby doświadczał cierpień jakich.

Teraz już Felicja nie namyślała się dłużej. Wyszła po cichu do kuchni, kazała Zosi czuwać nad chorym, a sama, nie budząc matki, zarzuciła na siebie okrywkę, włożyła kapelusz i wcale nawet nie upinając woalki, nie uważając, że włosy jej spadały na czoło, pobiegła do doktora.

Wkrótce znalazła się na drugiem piętrze jednego z pięknych domów na Nowym Świecie, przed drzwiami, na których błyszczał napis wyrznięty na mosiężnej blasze: „Konrad Chronowiecki doktor medycyny”.

Pierwszy raz była tutaj. W innej chwili byłaby się zawahała, a przynajmniej uczuła wzruszenie bardzo skomplikowanej natury, przestępując próg człowieka, który zajmował myśl jej całą, którego wspomnienie leżało na dnie jej serca, jak świętość ukryte przed wzrokiem profanów, teraz jednak gwałtowność choroby i niepokój o brata górował nad wszystkiem innem.

Rodzina Konrada od dawna była w stosunkach z jej własną; z nim samym, nieco starszym od siebie, bawiła się nieraz, dzieckiem będąc; prześladowano ich wzajemnie, podobno nawet kiedyś przed laty dwudziestu nazywali się mężem i żoną. Któż pamięta podobnie dziecinne igraszki? Konrad zapomniał o nich zupełnie, a przynajmniej słowem żadnem nie zdradził nigdy, by zostawiły ślad w jego myśli. Ale ona?...

Życie ich poszło odmiennym torem. On, niezgrabny student, syn ubogiej szlacheckiej rodziny, na którego nikt po za domem nie zważał, wyrobił sobie stanowisko i zaczynał słynąć jako jeden z najzdolniejszych lekarzy; był wzywanym przez chorych, pożądany w towarzystwach, a niejedna panna brała go za cel swych westchnień. Ona, z pięknego dziecka wyrosła na brzydką pannę, z rozpieszczonej jedynaczki na domowego kopciuszka, z istoty mającej położenie w świecie, na domową sługę. Prawdziwie drogi ich życia były tak oddalone, iż trzeba było szalonej głowy i nieznajomości świata, ażeby śnić o przyszłości.

Konrad wszelako pamiętał o niej po swojemu; jako lekarz, był zawsze na usługi całej rodziny Słońskich, a nawet czasem idąc na wieczór lub przechodząc od chorego wstępował do nich, zapewne jednak nie przeszło mu przez myśl, by ktokolwiek mógł marzyć o innej pamięci, lub brał te odwiedziny za coś więcej, niż oznakę prostej życzliwości.

Jeśli był kto w domu chory, Adolf wstępował po niego albo też panna Felicja przysyłała bilecik przez Zosię. Teraz jednak stan brata wydał jej się tak groźnym, iż nie chciała zdać się na nikogo, ani czekać zwykłej godziny odwiedzin i bez namysłu pobiegła sama do Konrada.

Było jeszcze bardzo rano, drzwi otworzył jej zaspany lokaj i wprowadził do salonu, bo pan jego nie obudził się jeszcze. Uczynił to jednak bardzo niechętnie, bo spodziewał się za tę grzeczność datku, a nie dostał go.

Felicja znękana rzuciła się na fotel. Serce jej biło gwałtownie, może z trwogi o brata, może z innego uczucia. Pomimo niepokoju, spoglądała dokoła i wszystko co się tutaj znajdowało, miało dla niej urok dziwny. Zdawało jej się, że widzi jego postać snującą się po lśniącej posadzce, lub spoczywającą na wygodnych siedzeniach, obitych tkaniną jakąś w tureckim smaku. Na ścianach wisiało kilka obrazów, na których wartości Felicja poznać się nie była w stanie i kilka reprodukcji arcydzieł, których ona nie widziała nigdy. Machinalnie szukała pomiędzy niemi portretu młodego doktora, ale naturalnie, w salonie jego podobnego portretu nie było. Szukała przynajmniej fotografji i tej także nie znalazła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ten ostatni nader łaskawie przyjąwszy kandydata, po chwili stanowczo odmówił udzielenia posady.

Powodem tego było, iż p. *** jest zyzowaty.

Przemysłowiec oświadczył, iż z zasady nie przyjmuje ludzi dotkniętych tą wadą organizmu.

Już to chlebodawcy hojnie szafują pomysłami.

= Niespodziany prysznic.

W dniu wczorajszym na balkonie pierwszego piętra przy ulicy Wspólnej, służąca polewała kwiaty.

Skutkiem nieuwagi, blaszana konewka przewróciła się, wylewając na głowę przechodzącej natenczas damy falę zimnej wody.

Zaskoczona tak nieoczekiwaną kąpielą omal nie zemdlała z przestrachu...

Niedbała służąca będzie pociągniętą do odpowiedzialności.

= Szpilka.

W dniu wczorajszym zdarzył się smutny wypadek, który winien stanowić przestrogę dla wielu osób.

Agent handlowy p. F., zamieszkały pod nrem 38 na Nalewkach, wykłuwał sobie zęby długą szpilką i podczas tej czynności dostał gwałtownego ataku kaszlu.

Kaszel spowodował połknięcie szpilki.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej szpilka nie została wydobytą i życiu p. F. grozi niebezpieczeństwo.

= Schwytany.

Przytrzymany został na placu Krasińskich i odprowadzony do cyrkułu, znany policji z poprzednich kradzieży niejaki A. Pawłowski.

Dobierał on się do p. K. zamieszkałego na Bonifraterskiej, a spostrzeżony zaczął uciekać, pozostawiwszy na miejscu narzędzia swego rzemiosła, ucieczka mu się jednak nie powiodła.

= Zuchwały złodziej.

Wczoraj wieczorem do jadącej przez ulicę Żelazną fury z rzeczami jakiegoś biedaka, przyskoczył rzezimieszek i porwał poduszkę.

Zanim zdołano puścić się w pogoń, łotr zniknął bezkarnie wraz z łupem.

= Z kieszeni.

Bawiącej chwilowo w Warszawie kupcowej z prowincji Ruchli A., niewiadomy sprawca skradł z kieszeni woreczek skórzany, w którym znajdowało się kilkadziesiąt rubli gotówką, oraz sześć weksli na rs. 650.

Czy kradzież popełnioną została w tramwaju, czy też w przejściu przez ulicę, poszkodowana nie może sobie zdać sprawy.

= Wypadnięcie.

Wczoraj wieczorem w Alei Jerozolimskiej, z wózka dziecięcego wyleciała na kamienie 11-miesięczna córeczka państwa W.

Niewinna ofiara nieuwagi niańki, poniosła tak dotkliwe obrażenia głowy, że życie jej znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Bójka.

W bawarji na Pradze dwaj czeladnicy rzeźniccy, poprzeczawszy się przy kieliszku, wszczęli bójkę, w której rozgorączkowani trunkiem pochwycili za noże, zadając sobie wzajemnie rany.

Po rozbrojeniu walczących, obaj przyaresztowani zostali.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym do pani F., zamieszkałej pod nrem 31-ym na Chmielnej, przyszła jakaś młoda kobieta z koszykiem w ręku i niezastawszy pani domu, pozostawiła koszyk, oświadczając, że później przyjdzie.

Koniec łatwy do odgadnięcia.

W koszyku znajdowało się parudniowe niemowlę.

Pani F. zajęła się tymczasowo losem dziecięcia.

Poszukiwania matki, z ubrania i powierzchowności wyglądającej na dystyngowaną osobę, zarządzono.

= Zniknięcie.

Przed trzema dniami wyszedł z domu pod nrem 11-ym na Zakroczymskiej Laurenty K., liczący 36 lat wieku.

Pomimo usilnych poszukiwań, do wczorajszego wieczora nie został odszukany.

= Nowa szkoła.

W Pułtusku otwarta zostanie z początkiem roku szkolnego nowa szkoła dwuklasowa żeńska.

Zapis uczennic rozpocznie się dnia 20-go sierpnia, lekcje zaś d. 1-go września.

= Progimnazjum męskie.

W Częstochowie otwarte zostanie z początkiem roku szkolnego prywatne progimnazjum męskie z pensjonatem.

Na początek mają być urządzone klasy: przedwstępna, wstępna, pierwsza i druga.

Wpisy rozpoczną się d. 15-go sierpnia, lekcje zaś 1-go września.

= Żniwa.

Z okolic Czerska, Góry Kalwarji i Grójca dowiadujemy się o dość pomyślnym sprzęcie oziminy.

Kilka pogodnych dni pozwoliły na wysuszenie i zwiezienie zboża.

Plon wszakże bardzo wiele pozostawia do życzenia...

= Ceny zboża.

Z Nowej Aleksandrji donoszą nam, że tamtejsi kupcy zbożowi ofiarują obecnie ziemianom po 8½, do 9 rs. za parę, tj. korzec pszenicy i żyta.

Są to ceny o 1½ rs. wyższe od dawanych przed dwoma tygodniami.

Widocznie pogłoski o nieurodzajach pszenicy w Stanach Zjednoczonych oraz ostatnie deszcze, mogące źle wpłynąć na zbiór zboża, spowodowały podwyższenie cen.

= Dla producentów nasion.

Nieobojętną będzie dla rolników Królestwa wiadomość, iż w krótkim czasie powstaje w Kijowie dom handlowy, którego zakres działalności poświęcony będzie głównie zadaniu dostarczania rosyjskim ziemianom uszlachetnionych gatunków zbóż, jak: pszenicy, żyta, rzepaków, etc., produkowanych we wzorowych gospodarstwach polskich. Tym sposobem powstaje kwestja, którąbyśmy pragnęli ujrzeć rozbieraną na szpaltach pism specjalnych, czyby nie dało się z naszego zakątka ziemi wytworzyć coś w rodzaju obszernej plantacji nasion w gospodarstwach rolnych niezbędnych, jak zbożowych, pastewnych i t. p., produkującej takowe li tylko dla potrzeb gospodarstw rosyjskich.

Masa pieniędzy, wysyłana rok rocznie za nasiona zagranicznym plantatorom, pozostałaby w kraju.

Wobec pogłosek o obłożeniu cłem nasion zagranicznych, należałoby tę kwestję mieć na uwadze.

Na czele otwierającego się domu handlowego staje jeden z młodych a energicznych kupców warszawskich, we współce z kuzynem p. Keniga, znanego w Rossji „króla cukrowego".

= Nadużycia rzeźników.

W Lidzie wykryto wielkie nadużycia w jatkach rzeźniczych, pozostających w tem mieście w ręku starozakonnych.

Okazało się, iż rzeźnicy lidzcy zakupywali na rzeź bydło dotknięte księgosuszem panującym w okolicy.

Chłopi, kryjący się zwykle z chorobą bydła w obawie wybicia przez policję, sprzedawali go chętnie po 1—2 rs. za sztukę.

Jeden z nich nawet nie wahał się podsunąć rzeźnikom parę sztuk już nieżywych.

Rzeźnicy zaś sprzedawali mięso w jatkach po zwykłej cenie.

Jest to mała próbka hygjenicznych i sanitarnych porządków w małych miasteczkach.

= U nas inaczej...

Z Nałęczowa piszą do nas:

„Goszcząca w Lublinie trupa p. Żołopińskiego dała parę przedstawień w Nałęczowie.

Ostatnie jednak nie doszło do skutku z powodu samowolnego zabrania kasy teatralnej przez administrację zakładu.

Na uwagę, zrobioną przez członków towarzystwa, że podobny krok jest dla nich ubliżającym, że wypłacając się dotąd regularnie, niczem sobie na podobne postąpienie nie zasłużyli i że zmuszeni będą zakład opuścić, udzielono im charakterystycznej odpowiedzi: „Strachy na lachy!"...

Na takie *dictum acerbum*, towarzystwo, przeprosiwszy zgromadzoną publiczność, opuściło natychmiast Nałęczów.

Mimowoli nasuwa się pod pióro uwaga, że w zagranicznych zakładach kąpielowych przejezdnym towarzystwom dramatycznym nietylko nie każą za najęcie niewielkiej sali płacić nieprawdopodobnej sumy 30 rs. dziennie, lecz im nie szczędzą zachęty, a w razie potrzeby i subwencji!

U nas za to inaczej...

= Z Solca.

U wód soleckich leczy się obecnie około trzysta osób, część jednak gości, tych co wcześniej rozpoczęli kurację, a takich liczba dosięgnie stu, już opuściła cichy i spokojny Solec.

Jak obecnie, kurującym się sprzyja najpiękniejsza pogoda.

W dniu 19 go lipca odbył się w Solcu bal i loterja fantowa, które udały się dobrze i przyniosły miejscowemu szpitalowi około 300 rubli.

Z właściwości zdroju soleckiego, gdzie szukają pomocy przeważnie ludzie ciężko chorzy, wynika, że w Solcu nie ma zbyt wielkiego ożywienia, ruchu, gwaru i zabaw, ale za to spokój i świeże wiejskie powietrze tem dobroczynniej działają na tych co przyjeżdżają do Solca, szukając wypoczynku albo zdrowia.

= Pożary.

W gubernji lubelskiej w ciągu r. z. było, jak donosi *Gaz. lub.*, 372 wypadków ognia.

Z ogólnej tej cyfry 204 wynikło z przyczyn niewiadomych, 56 z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 57 z podpalenia, 33 od pioruna, 22 od złego urządzenia pieców i kominów.

Pastwą ognia stało się 1344 rozmaitych budowli, oszacowanych na rs. 361,319, oprócz zgorzałych ruchomości.

Najwięcej pożarów, gdyż 130, było w lecie, na wiosnę 90, w jesieni 77 i w zimie 75.

Największe straty poniósł powiat hrubieszowski, gdyż na 100,000 rs., lubartowski i zamojski po rs. 42,000, tomaszowski 41,000 rs., chełmski 30,000 rs., biłgorajski 28,000 rs., lubelski 26,000 rs., krasnostawski 21,000 rs., nowoaleksandryjski 19,500 rs. i janowski 8000 rs.

W Lublinie w ciągu r. z. były tylko dwa nieznaczne pożary, które spowodowały strat na sumę 450 rs.

Pod względem „przyczyn niewiadomych" taki zachodzi stosunek: w powiecie lubelskim na 62 wypadków ognia nie wykryto przyczyn w 27 pożarach, w lubartowskim na 37 wypadków pozostało niewyjaśnionych 14, w nowoaleksandryjskim na 38 było 17, w janowskim na 17 było 12, w biłgorajskim na 27 było 14, w zamojskim na 30 było 10, w krasnostawskim na 28 było 17, w chełmskim na 53 było 37, w hrubieszowskim na 61 było 39, w tomaszowskim na 19 było 16.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Hodowla kwiatów bez doniczek i ziemi.

Zakrawa to cokolwiek na niepodobieństwo, w rzeczy samej zaś jest wykonalne. Amatorowie hodowli kwiatów mogą rozwiązać ten problemat. Będą mieć ciekawą rozrywkę, a w razie udania się doświadczenia, mogą zeń wyciągnąć zarazem ważne dla hodowli roślin spostrzeżenia. Kwiat, który chcemy sztucznie podtrzymać przy życiu, należy wyrwać z ziemi z korzeniem; ażeby tego ostatniego nie naderwać, najlepiej jest roślinę obkopać i razem z ziemią przemyć ją w wodzie. Tym sposobem nawet najmniejsze włókienka pozostaną w całości. Nalać do jakiegokolwiek naczynia potrzebną ilość wody i zapuścić w nią korzenie rośliny. Przewiązać łodygę drutem, utrzymując tym sposobem roślinę w odpowiedniej prostopadłej pozycji. Obok tego należy mieć na pogotowiu pożywienie, jakie daje roślinności ziemia, a które w przybliżeniu powinno się składać z następujących substancyj: wziąść w składzie materjałów aptecznych saletrzanu amoniaku 20 gramów, saletrzanu potażu 12 gr., dwufosfatu amoniaku 10 gr., siarczanu wapna 3 gr., siarczanu żelaza 2 gr., soli amoniakowej 2 gr. Zetrzeć i zmięszać wszystko razem. Wsypać do kwarty wody nie więcej jak jeden gram tej mięszaniny. Płyn ten dolewać raz na tydzień do wody, w której są umieszczone rośliny. W pierwszym tygodniu wziąść na każdą roślinę jedną łyżkę; w następnych dozę można podnieść do dwóch łyżek. Nasze róże, lewkonje, fijołki, lilje, konwalje, będą się mieć doskonale.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna.

W. P. rs. 3, E. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

M. H. rs. 1, A. U. rs. 7.

— Za spokój dusz ś. p. Ksawerego, Łucji, Konstantego, Feliksa i Alfonsa, od X. H. dla najbiedniejszych rs. 5.

— Bezimiennie rs. 25, na rzecz Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi, od rodziców na podziękowanie Bogu za wyzdrowienie syna.

— Redakcja *Kraju* przysłała na nasze ręce rs. 109 kop. 10, które stosownie do życzenia tejże redakcji, rozdzielone zostały uczniom gimnazjalnym, synom osób dotkniętych w roku zeszłym wylewem Wisły.

NEKROLOGJA.

† Dziś we środę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Salomei **Turskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele, Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych. —2615—

† W dniu onegdajszym, to jest dnia 2-go sierpnia r. b. o godzinie 5-ej i pół po południu z kościoła św. Antoniego, liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych, z prawdziwym żalem w sercu, odprowadziło zwłoki ś. p. Kacpra **Wojcickiego**. Tym wszystkim oraz księżom, którzy odprowadzili je do grobu, składają serdeczne podziękowanie

—2604— **Wojciccy, syn i matka.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 4-go sierpnia.—Rząd wydał rozporządzenie, aby dowozy z Francji poddawane były dziesięciodniowej obserwacji.

Paryż 4-go sierpnia.—W Marsylji było wczoraj 26 wypadków cholery. Minister handlu, tudzież doktorowie Proust i Brouardel, udali się tamże dla przekonania się o stanie rzeczy. W Lugdunie pojawiły się już także wypadki cholery.

Konstantynopol 4-go sierpnia.—W. Porta zaleciła, aby obie linje kolei żelaznej, których budowa świeżo podjętą została, a mianowicie linje B...

wa-Vakarel i Wranja-Ueskūb były jaknajśpieszniej budowane.

Konstantynopol 4-go sierpnia. — Współdziałanie wojsk tureckich z angielskiemi w Sudanie jest nader wątpliwem. Warunki W. Porty są tej natury, że trudno przypuścić, ażeby Anglja je przyjęła. Pod tym względem misja Drummonda Wolfa napotka na wielkie trudności, pomimo najprzyjaźniejszych usposobień dla Anglji, jakie obecnie panują u sułtana i W. Porty.

(Ajencja północna.)

Londyn 4-go sierpnia.—Jeden z ministrów oświadczył w izbie, że nie jest zamiarem rządu budować kolej żelazną na Berten. Uczyniono zarządzenia potrzebne do zmiany załogi w Suakimie.

Belgrad 4-go sierpnia.—Metropolita rumuński przyznał arcybiskupa belgradzkiego głową samodzielnego kościoła serbskiego i zawiadomił go o przyznaniu samodzielności kościoła rumuńskiego przez patrjarchę ekumenicznego.

Simla 4-go sierpnia.—Wzięty został pod bliższą rozwagę projekt powiększenia o dwie roty każdego bataljonu piechoty krajowej indyjskiej i o jeden szwadron każdego pułku konnicy. Zapewniają, że zamiaru tego nie wywołały bynajmniej nieporozumienia anglo-rosyjskie.

Petersburg 4-go sierpnia. — Wczoraj, jako w dzień imienin Najjaśniejszej Pani, w cerkwi wielkiego pałacu w Peterhofie, odprawionem zostało nabożeństwo, po ukończeniu którego składano Jej Cesarskiej Mości powinszowania. Następnie zastawione zostało śniadanie na 190 osób. O godzinie 7-ej Najjaśniejsi Państwo w towarzystwie J. C. W. Cesarzewicza Następcy Tronu oraz Wielkich Książąt Jerzego, Aleksego, Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów, Wielkiej Księżny Elżbiety Teodorówny i licznego orszaku udali się do Kronsztadu, gdzie wsiedli na jacht „Dzierżawa" i odpłynęli do Finlandji. Najjaśniejsi Państwo odwiedzą Wyborz, Wilmanstrand i Helsingfors. Podróż trwać będzie do d. 11-go b. m. Jak słychać, po przeglądzie floty w Helsingforsie, jacht „Dzierżawa" uda się do Kopenhagi.

Petersburg 4-go sierpnia. — Prokurator naczelny synodu powrócił do Petersburga i bezzwłocznie obejmie urzędowanie.

Wyborz 4-go sierpnia.—Dziś o godzinie 2-ej i pół w południe przybyli tu Najjaśniejsi Państwo i zwiedziwszy prawosławną cerkiew, oraz rosyjskie gimnazjum, wyjechali w dalszą drogę do Wilmanstrandu. Miasto było świetnie przystrojone, a przy odjeździe Najjaśniejszych Państwa tutejsze towarzystwo śpiewackie wykonało na wybrzeżu hymny rosyjski i fiński.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go sierpnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Z powodu odwołania wiadomości o spotkaniach na granicy afgańsko-rosyjskiej—usposobienie z początku słabsze, przy końcu czynności giełdowych wzmocniło się nieco. Kursa w rezultacie były prawie identyczne z wczorajszemi, przy wielce jednak ograniczonym ruchu. Wartości spekulacyjne ostatnio mocniej nieco. Akcje kredytowe odzyskały wczoraj poniesioną stratę i powróciły do kursu 460. Wartości bankowe i kolejowe prawie zupełnie bez zmiany. Z wartości obcych, rosyjskie nie wielkie przedstawiają różnice—ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o 1 markę tańsze.

Berlin 4-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.30	Akcje kredytowe . .	460.—
Weksle na Warszawę	201.—	Listy zast. ser. I-ej .	61.60
Wek. na Peters. krótk.	200.10	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	199.40	" " długot.	20.33
Bil. ban. ros. na dost.	201.50	Żyto z dost. na jesień	143.—
Wschodnia poż. II em.	59.70	Żyto na wiosnę . . .	145.—

Petersburg 4-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^3/_4$ $^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
" II-ej emisji	$212^1/_2$
Półimperjały	8.22

Znowu widzimy kursa bezzmienne w porównaniu z notowaniami dnia wczorajszego. Ruble w tranzakcjach kasowych straciły 10 fenigów, w końcomiesięcznych pozostały na poziomie 201.50. Pokazuje się zatem, że wczorajsza zwyżka kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej była zbyt pośpiesznym ruchem, wywołanym przez obawy zniżki rubli. Jeżeli więc do chwili rozpoczęcia czynności giełdowych nic nowego nie zajdzie i jeśli szacowania poranne będą nie zmienione, dążność na giełdzie naszej powinnaby być zniżkowa dla walut obcych, których kursa powróciłyby do poziomu, na jakim się przez cały tydzień zeszły trzymały. Notowania berlińskie poniedziałkowe były 201.40, 201.50, 458.50, 144, 146.

J. Wl.

Gdańsk 3-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	—.—
" " regulacyjna bieżąca	7.08
" " na dostawę jesienną	7.26
Żyto cena za polskie	4.99
" " regulacyjna	4.99
" " na dostawę jesienną . . .	5.28

CENY ZBOŻA

dnia 4 go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 118 — 125, średnia 110—116, ordynaryjna 95—105.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 78 — 81, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 90 — 94, ordynaryjny 85 — 88.

Gryka 88— 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 120—133, ordynaryjna 110—118

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Henrykowi T.*—Artykuł może być umieszczony tylko we właściwej rubryce za opłatą. Rs. 1 jest do dyspozycji sz. pana.

— *Panu Stanisławowi R. z Miodowej.*—Wszelkie objawy niezadowolenia na widowiskach, dawanych przez amatorów na cel dobroczynny, są niewłaściwe, zatem wójt gminy słusznie ich zabraniał; zakaz taki nie jest jednak sam przez się rozkazem oklaskiwania, gdyż to byłoby kolosalną śmiesznością.

LOSY MIASTA BUKARESZTU

Losowanie dnia 1-go sierpnia roku 1885-go.

Wylosowano następujące serje:

29	865	1342	2062	3081	4061	5427	6712
133	894	1425	2084	3091	4111	5472	6717
166	903	1524	2118	3217	4151	5490	6756
203	992	1574	2145	3325	4315	5674	6869
210	1095	1619	2376	3434	4341	5778	6918
338	1107	1622	2612	3472	4350	5828	6926
374	1116	1637	2716	3554	4427	5836	7019
570	1186	1667	2744	3590	4430	5991	7221
665	1264	1692	2767	3658	5054	6061	7230
678	1273	1757	2835	3677	5148	6468	7297
687	1292	1761	2995	3687	5150	6494	7332
834	1321	1785	3044	3701	5207	6511	7410
850	1341	1856	3049	3960	5332	6558	7413
			7431	7482			

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
1619	94	**40,000**	903	98	**500**
			1574	25	
			1785	81	
992	31	**5,000**	2767	40	
			3044	42	
			3049	18	
1342	4	**1,000**	3687	11	
6061	29		4111	39	
7221	33		4430	49	
7332	75		6869	29	
	99				

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Seria	Nr	Serja	Nr
992	66	2612	55	2995	93	3677	32	5150	56
1692	18	2716	44	3044	19	3687	99	5332	64
2118	9	2835	50	3049	9	4061	93	6712	22
2376	2	2995	40	3217	58	5150	45	7230	38

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
29	4	1273	56	2062	81	5148	54	6511	54
	24	1292	37	2084	6	5150	27	6712	61
166	14		48		25	5332	76	6717	35
	42	1321	19	2118	28		86	6756	11
203	12		58		75	5427	24	6869	59
374	31		65	2145	47		86		60
	66	1342	12	2995	68	5472	12		89
665	49		20	3081	3		20	6926	38
687	51	1425	65		6		45		52
865	94	1619	23	3472	87	5490	36	7019	7
992	19		54	3658	78	5674	14		72
	27		75	3701	100		38		98
	93		95	3960	36		84	7230	45
1095	20	1622	99	4151	49	5828	72		69
	44	1637	97		95	5836	14	7297	51
1264	49	1757	17	4341	57		76	7332	74
	50	1761	43		67		94	7413	71
	65		46	4430	94	5991	49	7431	10
1273	3	2062	13	5053	34		91	7482	29
	53		35		55	6061	50		55

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 5-ym września 1885-go r.

Następne losowanie odbędzie się d. 1-go listopada 1885 r.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Krosnowska № 12.—Kapenberg Nowomilna 32. — Zenczykowska, Długa.—Szmul Fuks Nalewki.— Kopelman, Elektoralna 4.—Sachnowski, saski hotel.—Józef Bandurski, Niecała № 1.—Wolkowiecki, Włodzimierska 9. — Przygodzcy Hoża № 8.—Dąbrowska, Przyokopowa 15.— Elżbieta Morawska.—Sazonowa, Pańska ulica.—Edward, Leszno 1. — Turin Nalewki.—Bortner, Żyka № 18.—Sztrauch, Twarda 47. — Miskarow Marszałkowska.—Emil Trepi.—Oraczewski, Chmielna 15.—Uzdański, hotel polski.—Kępiński, hotel saski.—Fedocio Jeruzalimska 13.—Monkar.—Nowiński, Nowosenatorska dom Gwozdzickiego.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po pz.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiec
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 ranoz.
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 20% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Іюля (5 Августа) 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.